

Turecka inwazja na kurdyjskie parapaństwo w Syrii

Krzysztof Strachota

9 października prezydent Turcji Recep Tayyip Erdoğan ogłosił rozpoczęcie operacji militarnej w północnej Syrii, której deklarowanym celem jest stworzenie pasa bezpieczeństwa oddzielającego Turcję od obszarów kontrolowanych przez Kurdów syryjskich, a następnie relokacja na ten obszar uchodźców syryjskich z Turcji. W ciągu pierwszych kilkunastu godzin operacji siły tureckie przeprowadziły co najmniej 181 ataków powietrznych i artyleryjskich na cele kurdyjskie, na ograniczoną skalę rozpoczęły się także działania lądowe w zachodniej części planowanej strefy.

Operacja turecka spotkała się z ostrą krytyką międzynarodową: m.in. UE, większości państw europejskich, Iranu, krajów arabskich, a także Regionu Kurdystanu w Iraku. Została także skrytykowana przez USA, choć zrozumienie dla operacji wyrażone przez prezydenta Donalda Trumpa 6 października traktowane jest jako katalizator działań Ankary. Wstrzemięźliwą krytykę sformułowało NATO, którego Turcja jest członkiem. Zrozumienie dla działań tureckich wyraziła Rosja, podkreślając jednocześnie konieczność poszanowania integralności terytorialnej Syrii oraz ograniczenia strat cywilnych. Pięć państw europejskich (w tym Polska) zwróciło się o zwołanie Rady Bezpieczeństwa ONZ w związku z kryzysem.

Komentarz

- Deklarowanym przez Turcję celem operacji jest zajęcie pasa terenu o szerokości ok. 30 km na terytorium Syrii, wzdłuż całej granicy turecko-syryjskiej. Są to obszary w większości zamieszkane przez Kurdów i od 2011 r. kontrolowane przez struktury Partii Unii Demokratycznej (PYD) i jej siły zbrojne – Ludowe Jednostki Samoobrony (YPG) – powiązane ze skrajnie lewicową i *de facto* proniepodległościową Partią Pracujących Kurdystanu (PKK) uznaną za organizację terrorystyczną również przez UE i USA. W trakcie syryjskiej wojny domowej PYD stworzyła na obszarach przez siebie kontrolowanych oraz etnicznie arabskich terenach zdobytych w walkach z Państwem Islamskim samowzwańczą strukturę parapaństwową – tzw. Autonomiczną Administrację Syrii Północnej i Wschodniej (niemal 1/3 terytorium państwa, zamieszkała przez co najmniej 2 miliony ludzi) wraz ze sprawną administracją i własnymi siłami zbrojnymi SDF (Syryjskie Siły Demokratyczne), których rdzeniem pozostaje YPG. W okresie wojny z Państwem Islamskim (od 2015 r.) SDF były głównym sojusznikiem USA, zasadniczo zachowującym jednak neutralność wobec reżimu Asada.
- Z perspektywy Ankary PKK (oraz utożsamiana z nią PYD) od lat 80. stanowi jedno z najpoważniejszych zagrożeń dla bezpieczeństwa i integralności państwa. PKK rozbudziła

separatystyczne aspiracje Kurdów tureckich (ok. 1/4 populacji państwa) i jest w stanie prowadzić z różnym natężeniem działalność terrorystyczną i powstańczą na terytorium Turcji. Powołane przez PYD/PKK struktury parapaństwowe w Syrii, rola Kurdów w konflikcie syryjskim i faktyczne uznanie ich podmiotowości przez państwa zaangażowane w konflikt (głównie USA) oraz powiązania z turecką centralą PKK (kierownictwo PYD to obywatele tureccy) stanowią dla Ankarę poważną groźbę destabilizacji i dezintegracji państwa. Turcja konsekwentnie dążyła do izolacji, marginalizacji i likwidacji kurdyjskich struktur parapaństwowych w Syrii. Służyć temu miały m.in. operacje militarne w tym kraju: Tarcza Eufratu (2016), która uniemożliwiła integrację terenów kurdyjskich w północnej Syrii, oraz Gałązka Oliwna likwidująca kurdyjską eksklawę Afrin w północno-zachodniej Syrii (2018). Wywierano też presję na stworzenie strefy buforowej wzdłuż pozostałej części granicy z obszarami kontrolowanymi przez Kurdów. Choć deklarowanym obecnie przez Turcję celem jest opanowanie jedynie relatywnie wąskiego pasa wzdłuż granicy, to realnym jest likwidacja parapaństwa kurdyjskiego: zajęcie bazowych obszarów kurdyjskich i głównych centrów administracyjnych, osłabienie autorytetu władz kurdyjskich i doprowadzenie do wypowiedzenia posłuszeństwa przez Arabów wchodzących w skład struktur parapaństwa, a także eliminacja potencjału politycznego stanowiącego kartę przetargową Kurdów w konflikcie syryjskim i na arenie międzynarodowej.

- Istotnym czynnikiem motywującym Turcję do działania stał się w ostatnim roku narastający tam problem uchodźców syryjskich (około 3,6 mln), który generuje poważne napięcia społeczno-polityczne – rosnąca niechęć społeczeństwa do nich uznawana jest za główną przyczynę spektakularnej porażki rządzącej Turcją AKP w wyborach na burmistrza Stambułu w czerwcu br. Władze w Ankarze z jednej strony naciskają na UE w sprawie zwiększenia pomocy finansowej, z drugiej przedstawiły koncepcję powrotu uchodźców do Syrii do specjalnie stworzonej przez siebie strefy bezpieczeństwa. Projekt ten miał odbudować zaufanie społeczne do władz w kraju, uzasadnić interwencję militarną, wreszcie radykalnie zmienić kosztem ludności kurdyjskiej strukturę etniczną na pograniczu turecko-syryjskim. Retoryka ta spotkała się z bardzo ograniczonym zainteresowaniem w UE, a od rozpoczęcia obecnej operacji jest ostro przez nią krytykowana.
- Katalizatorem dla obecnej operacji stała się domniemana zgoda Trumpa udzielona 6 października br. w rozmowie telefonicznej z Erdoğanem. Amerykański prezydent miał okazać zrozumienie dla operacji. W kolejnych dniach zapowiedział całkowite wycofanie sił amerykańskich z Syrii (obecnie ok. 1 tys. żołnierzy współpracujących z SDF) i przekazanie odpowiedzialności za region Turcji, państwom Bliskiego Wschodu oraz UE. Choć w kolejnych dniach Trump, przedstawiciele administracji i komentatorzy tonowali lub krytykowali tę decyzję, a nawet jej zaprzeczali, to przez Ankarę została ona potraktowana jako wiążąca. Nieporozumienia w kwestii kurdyjskiej (tj. różny stopień współpracy USA z Kurdami irackimi, syryjskimi i irańskimi) od 1990 r. aż do teraz były najpoważniejszym problemem w stosunkach USA–Turcja, a współpraca militarna USA z SDF (*de facto* najważniejszym i jedynym partnerem USA w Syrii) traktowana była przez Ankarę jako działanie jawnie antytureckie.

- Zarówno siła tureckiej motywacji, jak i dotychczasowe doświadczenia zapowiadają niezwykle ostry przebieg konfliktu w północnej Syrii. Potencjał militarny od miesięcy koncentrowany na teatrze działań, wyższość technologiczna, wykorzystanie do walk protureckiej opozycji syryjskiej (a tym samym minimalizacja strat własnych) dają Turcji ogromną przewagę nad siłami SDF (nominalnie do 100 tys. bojowników). Podobnie jak podczas wcześniejszej operacji w Afrinie można obserwować bombardowania i ostrzał artyleryjski głównych pozycji SDF, próby wywołania paniki wśród ludności cywilnej i uderzenia na obszary zdominowane przez Arabów (okolice Tal Abjad, Manbidżu i in.). W obecnych uwarunkowaniach militarnych, inaczej niż w przypadku obrony przez syryjskich Kurdów Kobane w 2014 r., a podobnie jak w przypadku Afrinu (a także ataku sił irackich na Kirkuk w irackim Kurdystanie w 2017 r.), nie można wykluczyć relatywnie szybkiej dezintegracji i załamania struktur kurdyjskich w północnej Syrii. Grozi to tragedią humanitarną i exodusem ludności cywilnej, a w szerszej perspektywie – gruntowną rewizją układu sił w konflikcie syryjskim, przy czym mało prawdopodobna wydaje się całkowita eliminacja Kurdów syryjskich jako lokalnego gracza.
- Na obecnym etapie konfliktu zarówno Turcja, jak i Kurdowie wydają się osamotnieni. Na osłabieniu Kurdów zależy reżimowi w Damaszku, ale też Rosji i Iranowi. Zdecydowanie jednak wbrew interesom przede wszystkim Damaszku i Iranu jest eliminacja Kurdów, umocnienie Turcji w Syrii i powrót na te tereny milionów opozycyjnie nastawionych uchodźców (zmiana struktury konfesyjnej Syrii na niekorzyść arabskich sunnitów jest strategicznym osiągnięciem i filarem władzy Asada). Mimo względnego zrozumienia Moskwy dla operacji tureckiej jej celem pozostaje zachowanie maksymalnie silnych środków nacisku na każdego z aktorów konfliktu, w tym na Turcję. Czynnikiem o strategicznym znaczeniu staje się przy tym sytuacja wokół Idlibu w północno-zachodniej Syrii – terytorium, na którym skoncentrowana jest radykalna opozycja islamska, zamieszkanym przez około 3 mln ludności cywilnej, a którego zdobycie jest obecnie celem Damaszku i jego protektorów. Upadek Idlibu nieuchronnie prowadziłby do masowych ucieczek na terytorium Turcji i destabilizacji państwa. Otwartą sprawą pozostaje także postawa Waszyngtonu, która, choć niekonsekwentna, motywowana jest m.in. nieufnością do Turcji i irytacją wynikającą z jej działań, poczuciem długu wobec Kurdów, wrażliwością na nastroje społeczne, wreszcie obawą przed całkowitą utratą wpływu na rozwój sytuacji w Syrii. Zależnie od rozwoju wydarzeń czynniki te odegrają kluczową rolę w hamowaniu postępów operacji militarnej Turcji i jej politycznych zysków. Sprowokowana przez Turcję sytuacja będzie katalizatorem gruntownych przewartościowań na syryjskim teatrze działań, a szerzej – na arenie międzynarodowej.
- Dla Turcji operacja w Syrii jest najpoważniejszym krokiem na drodze radykalnego wzmocnienia pozycji międzynarodowej – niezależnie od postawy sojuszników. Chociaż szanse na sukces militarny w Syrii i doraźne osłabienie zagrożenia kurdyjskiego są duże, mało prawdopodobne jest pełne rozwiązanie czy to kwestii kurdyjskiej, czy też problemu uchodźców syryjskich w Turcji. Ponadto Ankara obecnie ryzykuje uwikłanie się w nową fazę konfliktu, radykalne pogorszenie stosunków z Zachodem (zarówno z USA, jak i UE), a wreszcie naraża się na rozgrywanie przez Rosję. W skrajnie niekorzystnym dla siebie wariantcie może się liczyć z zaostrzeniem problemów wewnętrznych: gospodarczych (w przypadku presji ze strony Zachodu), społecznych (m.in. kwestia uchodźców), wreszcie

związanych z bezpieczeństwem (szczególnie w przypadku negatywnych rozwiązań w kwestii Idlibu).

- Z perspektywy Zachodu obecna sytuacja ma charakter strategicznego wyzwania. Polityka Turcji nie znajduje zrozumienia zarówno wśród elit rządzących, jak i tym bardziej opinii publicznej. Bardzo poważnym problemem staje się groźba nowej fazy kryzysu migracyjnego, którym Ankara otwarcie straszy – będzie on narastał, choć mało prawdopodobne jest, żeby kosztem własnych interesów Turcja udostępniła swoje terytorium nowym kurdyjskim uchodźcom. Dodatkowym wyzwaniem jest Państwo Islamskie, w szczególności jeńcy przetrzymywani przez Kurdów, którzy mogą się znaleźć na wolności.
- Kontrowersje wokół tureckiej ofensywy w Syrii wpisują się w szereg dotychczasowych napięć Turcji z Zachodem. W relacjach z UE dotyczą one m.in. sporów o cypryjskie złoża gazu oraz kwestii demokratyzacyjnych, zaś w przypadku USA całokształtu współpracy politycznej i wojskowej, w tym zakupu przez Turcję rosyjskich systemów obrony przeciwlotniczej S-400; w każdym z tych przypadków dochodziło do groźby lub ograniczonego użycia sankcji gospodarczych wobec Turcji. Dlatego też jest prawdopodobne, że turecka operacja może przyczynić się do załamania dotychczasowego partnerstwa i związków sojuszniczych tego kraju z Zachodem, a także narastania w UE iluzji, że głównym rozgrywającym na Bliskim Wschodzie i pożądanym partnerem Unii w rozwiązywaniu konfliktu w Syrii jest Rosja.